

NIK wzięła się za Fundację Czartoryskich

12 sierpnia 2018

Na wniosek NIK w Fundacji Czartoryskich trwa kontrola – Krzysztof Kwiatkowski twierdzi, że obstawał za jej przeprowadzeniem już od dawna. Prezes NIK na tym jednak nie poprzestał. Zwrócił się również do swojego odpowiednika w Liechtensteinie o „rozważenie możliwości przeprowadzenia kontroli Fundacji Le Jour Viendra. Podejrzewa „nieprawidłowości polegające na chęci uniknięcia opodatkowania”.

„W związku z licznymi sygnałami dotyczącymi transakcji pomiędzy: polskim Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego a Fundacją XX Czartoryskich w Krakowie, a następnie pomiędzy tą Fundacją a Fundacją Le Jour Viendra z siedzibą w Liechtensteinie, prezes NIK Krzysztof Kwiatkowski już w kwietniu br. na podstawie ustawy o NIK zlecił Krajowej Administracji Skarbowej przeprowadzenie Kontroli doraźnej” – czytamy na stronie Najwyższej Izby Kontroli.

Załączono tam kopie pisma, które w tej sprawie wystosował Krzysztof Kwiatkowski do dyrektora KAS Mariana Banasia. W piśmie alarmuje, że wstępna analiza sytuacji po korzystnej sprzedaży kolekcji dzieł sztuki „wskazuje na ryzyko wystąpienia nieprawidłowości polegającej na chęci uniknięcia przez Fundację XX Czartoryskich opodatkowania poprzez przekazanie większości środków uzyskanych ze sprzedaży tzw. kolekcji Czartoryskich za kwotę 100 mln euro do fundacji Le Jour Viendra, założonej przez Adama Czartoryskiego w Liechtensteinie”.

Ale fundacja Le Jour Viendra nie była jedynym beneficjentem, część pieniędzy miały też otrzymać Fundacja Trzy Trąby, Fundacja Książąt Lubomirskich oraz Fundacja im. Feliksa hr.

Sobańskiego. We władzach tych fundacji zasiadają osoby związane obecnie i niegdyś z Fundacją Książąt Czartoryskich. Zarządzający fundacją od początku zarzekają się, że wszystko odbyło się zgodnie z prawem.

NIK wystąpiła również z zapytaniami do wiceministra kultury Jarosława Sellina oraz do prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego – aby zbadać, czy prawidłowo sprawowali nadzór nad działalnością fundacji (skany dokumentów również znajdziemy na stronie NIK). Obydwaj odpowiedzieli w swoich pismach, że „nie stwierdzono nieprawidłowości, które skutkowałyby koniecznością wystąpienia do sądu z wnioskiem o zbadanie działalności fundacji”. Majchrowski dodał również, że owszem, odnotował zmiany w statucie fundacji w 2017 roku, ale nie budziły one jego zastrzeżeń.

Kwiatkowski nie okazał jednak tak daleko idącego zaufania i zwrócił się również do swojego odpowiednika w Liechtensteinie – czyli szefa Najwyższego Urzędu Kontroli Księstwa Liechtensteinu – „o rozważenie możliwości przeprowadzenia kontroli Fundacji Le Jour Viendra”. Z przesłanej na tę prośbę odpowiedzi wynika, że sprawę bada już tamtejsze ministerstwo sprawiedliwości.

W czerwcu do fundacji wkroczyli też kontrolerzy Małopolskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Krakowie. Termin zakończenia kontroli wynosi 3 miesiące z możliwością przedłużenia. Na wnioski pokontrolne przyjdzie nam zatem jeszcze poczekać. Podobnie jak na wyniki prześwietlenia fundacji przez NIK. Choć można zapewne podejrzewać, że zostaną one przedstawione opinii publicznej już w najbliższym czasie, skoro NIK zdecydowała się poinformować o kontroli trwającej od kwietnia i upublicznić część dokumentacji.

Według ówczesnego zarządu fundacji, przy transakcji na prawie miliard złotych z Ministerstwem Kultury z premedytacją nie dokonano wyceny zbiorów oraz nieruchomości, nie powstał operat finansowy, czy raport, który mógłby stanowić podstawę

uzgodnienia ceny i przedmiotu transakcji. Kolekcja Fundacji Czartoryskich znajdowała się jako depozyt pod opieką Muzeum Narodowego w Krakowie. Nie groziło jej rozsprzedawanie zbiorów, czy wywóz za granicę, istniał szereg zabezpieczeń prawnych, które to uniemożliwiały. Jednak państwo, sprawujące de facto pieczę nad kolekcją, doszło do wniosku, że kolekcja musi do niego należeć formalnie. Zaistniało podejrzenie, że minister wykazał się niegospodarnością, chroniąc arystokratów.

Autorstwo: WK

Źródło: Strajk.eu